



Otoczenie łowiectwa się zmieniło, ono samo zaś tkwi mentalnie w XIX w., tyle że polujących ziemian zastąpili myśliwi niebędący ziemianami

O atrofii w PZŁ

Najpierw definicja. Atrofia (inaczej zanik, uwiąd) to – podaję za Wikipedią – stopniowe zmniejszanie się objętości komórki, tkanki, narządu lub części ciała. Wyróżnia się następujące typy zaników fizjologicznych oraz patologicznych: z braku czynności, z ucisku, z niedożywienia, z odnerwienia, zanik hormonalny, a także zanik starczy. Otóż twierdzę, że PZŁ dotknęła atrofia na wszystkich sześciu wymienionych płaszczyznach. Dodałbym jeszcze siódmą – atrofię kompetencyjną, która przejawia się indolencją członków organów organizacji szczytującej się 95-letnią historią. Ale po kolei.

Atrofia z braku czynności

Liczba organów PZŁ (tych ustawowych i statutowych oraz quasi-organów, czyli tworów bez kompetencji, takich jak prezydium okręgowych zjazdów delegatów i zespoły nadzorczo-kontrolne) powinna być znana każdemu, kto przeczytał Prawo łowieckie i Statut PZŁ. Wyjdźmy od najważniejszego organu. Krajowy zjazd delegatów – nie działa. Bo i jak ma działać, skoro należało go zwołać do 30 września 2019 r., ale upoważniony do tego organ (Naczelna Rada Łowiecka) także został poważnie dotknięty atrofią. Co gorsza, połączoną z mutacją. W każdej komórce jest jedno jądro komórkowe. W każdej, z wyjątkiem NRŁ. W tej doszło do mutacji i powstały dwa jądra z dwoma prezesami NRŁ jako centralnymi postaciami tych jąder. Ani jeden, ani drugi prezes przez pół roku nie potrafił zrobić niczego innego, jak tylko uważać się za jądro (czyli prezesa) i nadawać na tego drugiego. Takich mamy liderów.

Jednak atrofia NRŁ przełożyła się też na jej komisje. Kilka z nich początkowo nawet żyło, ale potem umarło. Gdy patrzę na efekty pracy Komisji Statutowej NRŁ, to chyba nawet dobrze... Jak mówią

lekarze, *primum non nocere* – po pierwsze, nie szkodzić. A jeśli już się zaszkodziło (i napisało obecny Statut PZŁ), to może lepiej po prostu przestać szkodzić dalej (czytaj: pisać do niego poprawki)?

O rzecznikach dyscyplinarnych i sędziach łowieckich wyrobiłem sobie raczej krytyczne zdanie. Na moim macierzystym okręgowym zjeździe delegatów dowiedziałem się, że w roku sprawozdawczym do sądu skierowano trzy (!) sprawy dyscyplinarne. Oznaczałoby to, że ok. 4000 myśliwych w moim okręgu dopuściło się przez cały rok zaledwie trzech przewinień dyscyplinarnych! Taka informacja obraża moją prawniczą inteligencję. Nie jestem karnistą, ale jeszcze z czasów studenckich pamiętam ciemną liczbę przestępstw (czyli zdarzeń nieujętych w statystykach). Naprawdę mam wierzyć w to, że 4000 myśliwych na jakieś 48 000 polowań w sezonie (przyjmuję, że jeden myśliwy poluje raz w miesiącu) dopuściło się tylko trzech deliktów dyscyplinarnych?! Jeśli tak, to proponuję powołać po jednym rzeczniku dyscyplinarnym i jednym sędzią łowieckim na południe i na północ Polski. To w zupełności wystarczy. Po co nam 49 rzeczników (pomijam zastępców) i 49 razy iluś tam sędziów łowieckich? W samym Głównym Sądzie Łowieckim zasiada 21 myśliwych! Dla porównania w Izbie Karnej Sądu Najwyższego pracuje obecnie 26 sędziów.

Każdy z nas podejrzewa, że z tą liczbą przewinień dyscyplinarnych jest nie do końca tak, jakby to wynikało ze statystyk. Tyle że rzecznik dyscyplinarny w PZŁ działa dopiero wtedy, gdy nie ma wyjścia, bo po co się narażać kolegom. Gdzieś mi staje przed oczami rzecznik planujący „coś zrobić” (znaczy umorzyć) ze sprawą myśliwego, który na jednym stanowisku na polowaniu zbiorowym pozyskał bodajże 13 łań. I oczywiście najpierw nie strzelił do licówki... Podobno rzecznika zapewnił o tym sam łowczy krajowy.

Kapituła odznaczeń łowieckich chyba w ogóle przestała się zbierać. Może dlatego, że teraz, by dostać medal, trzeba 10 lat odsłużyć w PZŁ, a ci, którzy odsłużyli, otrzymali medale, więc nie ma ich komu dawać. Tak czy inaczej „Łowiec Polski” nie informuje już o przyznanych odznaczeniach. Nawet to przestało w PZŁ funkcjonować. Zresztą „Łowiec Polski” sam jest ekonomicznym trupem, utrzymywany przy życiu dzięki finansowej kropłowce zrzeszenia.

Zachodzę w głowę, co też po przyjęciu specustawy będą robić takie okręgowe zjazdy delegatów z ich prezydiami na czele. Pewnie nic. Zresztą nie odbiegałoby to od dotychczasowej rzeczywistości tych organów. Przyjadą delegaci, wysłuchają pozbawionych jakiegokolwiek wartości semantycznej wystąpień oficjeli (np. lokalnego członka NRŁ), zjedzą pieczonego dzika i się rozjadą, udając, że skoro zjazd się odbył, to PZŁ wciąż świetnie działa. Otóż, drodzy delegaci, nie działa. Rozkłada się na waszych oczach. I poniekąd sami jesteście temu winni, bo to wasza bierność, wasz brak zaangażowania, wasza niekompetencja, wasza milcząca akceptacja nomenklatury „leśnych dziadków” sprawiły, że PZŁ się stoczył. Wyrażę się wprost: delegaci, nikt was nie szanuje i nie jesteście nikomu potrzebni!

■ Atrofia z ucisku

Rzekłbym: z ucisku politycznego. Kiedyś napisałem na Facebooku post o tym, że władza polityczna ma właściwą sobie potrzebę poszerzania swojej dominacji na coraz to nowe obszary. Ponieważ w 2018 r. PZŁ przechodził spory kryzys, skorzystano z okazji. Postawię dolary przeciwko orzechom, że już w 2018 r. chciano przejąć pełną kontrolę polityczną nad PZŁ. Wówczas jednak PiS-owska władza borykała się z paroma innymi problemami, do tego po raz pierwszy w historii myśliwi demonstrowali, minister miał małą siłę

przebiecia i ostatecznie zgodził się na zgniły kompromis – łowczego krajowego wybrał spośród kandydatów przedstawionych przez NRŁ. Jacy łowczowie krajowi z tego wyszli, wszyscy wiemy. Nasz przedostatni, „kompromisowy” łowczy obecnie ma zostać stroną postępowania dyscyplinarnego z powodu łamania statutu. Oj, będzie się musiał główny rzecznik dyscyplinarny nagłowić, jak to umorzyć... O wcześniejszym łowczym (tym „zmuszonym” do rezygnacji), słuch zaginął. Doznał atrofii z ucisku... Ten kolejny też już poległ. Zobaczmy, jak pójdzie obecnemu.

■ Atrofia z niedożywienia

Tu chciałbym nawiązać do witryny internetowej Zarządu Głównego PZŁ za poprzedniej władzy. Mam nieodparte wrażenie, że administrator strony rzeczywiście cierpiał na chroniczny głód: inwencji, stylu, pomysłów, informacji, transparentności. W ogóle na mnóstwo różnorodnych głodów, głodu kompetencyjnego nie wyłączając. Witryna, która powinna być forpocztą walki o polskie łowiectwo, zamieszczała informacje o św. Sebastianie i udziale myśliwych w święcie Trzech Króli. Może to ciekawe, lecz tymczasem w sejmie i senacie toczyła się dyskusja o ustawie dotyczącej PZŁ, a w związkowym portalu nie było nawet linku do stron parlamentarnych! Mnie, prawnikowi, łatwo się zorientować w procesie legislacyjnym, ale absolutnej większości koleżanek i kolegów – już nie. A chyba m.in. temu ma służyć nasza strona internetowa, by myśliwych wspierać, organizować wokół naszych łowieckich spraw, zwoływać na demonstracje, mobilizować do działania!!!

To nie w naszej witrynie, ale w konkurencyjnym portalu przeczytałem zlecony przez łowczego krajowego raport z działalności ▶



CZ

Broń myśliwska, sportowa i krótka

Bettinsoli
Bocki śrutowe i kniejówki

HUBERTUS s.j. K. Senger, J. Krzyżosiak
www.hubertus-chodziez.pl

Zarządu Głównego PZŁ pod przewodnictwem dr. Lecha Blocha, wspomaganego przez jakiś czas przez ekszrecznik prasową. Jeżeli wierzyć ustaleniom audytorów, to przepuszczono kilka milionów naszych związkowych złotych. Właśnie tych milionów obecnie brakuje na profesjonalną akcję medialną, billboardy, spoty w mediach społecznościowych, sponsorowane wywiady itd. A media akurat trąbią, że specustawa to prawo narzucone przez lobby myśliwych. I nie ma na górze w PZŁ nikogo, kto by po prostu z pasją przemówił do ludzi i powiedział, jak sprawy wyglądają naprawdę – że jesteśmy pierwszą organizacją pozarządową, którą politycy przejęli i na bardzo długo zawłaszczą!

■ **Atrofia z odnerwienia**

Pamiętam z biologii, że nerwy to prócz krwiobiegów jedyna sieć połączeń wszystkich komórek organizmu. Informacja w PZŁ płynie natomiast jak krew z nosa. Jako sekretarz koła do tej pory odbierałem korespondencję mailową z dwóch zarządów okręgowych. Piszę w czasie przeszłym, bo ostatnio mój prawie 70-letni prezes pozbawił mnie do tego prawa, mimo że wedle statutu to sekretarz prowadzi korespondencję. Nie oponowałem jednak zbytnio, gdyż owa korespondencja polegała na tym, że przysyłano skany pism, które Zarząd Główny PZŁ wystosował do zarządów okręgowych. Te zaś kierowały pisma do kół łowieckich w celu wykonania zadań. Rola łowczych okręgowych ograniczała się do napisania dekretacji: „Doręczyć do...”. A gdzie wskazówki, gdzie instrukcje, gdzie procedury, gdzie merytoryczne wsparcie, gdzie kontrola nad realizacją, gdzie organizacja?! I pewnie każdy z 49 łowczych okręgowych (no, chyba że kierowników biur) raportuje do Warszawy: „Koła powiadomione, zadanie wdrożone do realizacji, nadzór sprawuję osobiście”. Pusty śmiech mnie ogarnia... Poza kilkoma łowczymi, których znam i mogę zaryzykować tezę, że przełamują schematy, zdecydowana większość łowczych i podległych im organizacyjnie kół skupia się, śmiem twierdzić, wyłącznie na tym, by sprawić wrażenie wykonania polecenia i nie dać pretekstu do odwołania z funkcji. Gdy jednak dochodzi do sytuacji kryzysowej, tracą resztki nerwów.

To odnerwienie PZŁ postępuje zresztą równolegle z analogicznym odnerwieniem administracji publicznej, a ostatni materiał TVN-u o walce z ASF-em na Podlasiu powinien wszystkich pozbawić złudzeń. Efekt tego taki, że minister w Warszawie wydaje polecenie (przygotował już nawet specustawę), chłodni zaś nadal nie ma, bo impuls nerwowy nie dociera. A jeśli już, to traktuje się go jako ból fantomowy. Ale winę zwali i tak na PZŁ.

■ **Atrofia hormonalna**

Brak hormonów przekłada się na codzienną jakość funkcjonowania organów. Może to tym razem zbyt daleka analogia, jednak podstawowym brakiem hormonalnym w PZŁ jest brak kompetencji u większości jego liderów. Mam czelność stawiać taki zarzut, bo

sam, zdecydowawszy się na łowiecką przygodę, zapisałem się też na studia podyplomowe z gospodarki łowieckiej. Świat zmierza ku profesjonalizacji. Piszę o tym od dawna. Zarządzanie czymkolwiek wymaga coraz większych kompetencji. Zarządzanie populacjami zwierzyny (bo właśnie tym jest łowiectwo) także stawia wysokie wymagania. Tymczasem w PZŁ kompetencje zastępuje się doświadczeniem pojmowanym jako niechęć do jakichkolwiek zmian w myśl zasady: lepsze wrogiem dobrego. Mój dziad tak polował, ojciec także, więc i ja tak poluję. Wszystko gra, to po co cokolwiek zmieniać? I tego uczą stażystów. Rzecz w tym, że otoczenie łowiectwa się zmieniło, ono samo zaś tkwi mentalnie w XIX w., tyle że polujących ziemian zastąpili myśliwi niebędący ziemianami.

Oczywiście nie można uogólniać. W PZŁ znalazłoby się wielu kompetentnych myśliwych. Problem jednak w tym, że nie pełnią oni żadnych istotnych funkcji, po części dlatego, że pełnią je niekompetentni działacze, którzy nie dopuszczają do zmian forownych przez tych kompetentnych, a po części dlatego, że tych ostatnich zniechęca brak wizji. Nie ma w PZŁ (130-tysięcznej organizacji z pełnym przekrojem profesji!) banku kadr, nie ma żadnej polityki w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi, nie ma tego, co w korporacjach nazywa się „talent management”. Z takim potencjałem, jakim nie może się poszczycić żadna inna organizacja społeczna w Polsce, pozwalamy, by rządili nami wciąż ci sami ludzie, a jeśli nie ci sami, to inni, ale z tego samego układu. Wystarczy prześledzić historię zarządów okręgowych, byłych okręgowych rad łowieckich i komisji rewizyjnych. Ja prześledziłem i wiem, co piszę.

■ **Atrofia starcza**

PZŁ ma 95 lat, jak sam dumnie oznajmia. Czy to nie czas, by go już położyć spać? Może lepiej, by zwyczajnie odszedł, ciesząc się jeszcze jaką taką estymą. Jeśli go teraz pożegnamy, to za 20 lat będziemy go wspominać z równym rozrzewnieniem jak II Rzeczpospolitą z jej polowaniami ziemiańskimi i kuchnią myśliwską według śp. Grzegorza Russaka. Tak naprawdę PZŁ leży i wszyscy wokół zastanawiają się tylko, jak się dobrać do spadku po nim. Nie mam talentów literackich Sienkiewicza, więc posłużę się cytatem z „Potopu”. Mówi książę Bogusław do Kmicica: *Rzeczpospolitą diabli biorą, bo już tak bezsilna, na takie psy zesła, że się nikomu nie może opędzić. (...) Jest, panie kawalerze, zwyczaj w tym kraju, iż gdy kto kona, to mu krewni w ostatniej chwili poduszkę spod głowy wyszarpują, ażeby się zaś dłużej nie męczył. (...) Ale że siła drapieżników czyha na spadek i wszystkiego zagarnąć nie zdołamy, przeto chcemy, aby choć część, i to nie lada jaka, dla nas przypadła. (...) Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, (...) powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w ręku, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy.* I kończy ten nasz PZŁ jak I Rzeczpospolita.

Krzysztof S. Grochalski

Elektroniczna Książka Ewidencji Polowań tel. 58 340 9398
redakcja@lowiecki.pl

Wygodna dla mniej technicznie przygotowanych i starszych wiekiem myśliwych

- ▶ Wpisy przez telefon stacjonarny lub komórkowy
- ▶ SMS informuje kto poluje i o wolnych rejonach
- ▶ Nie wymaga znajomości komputera i internetu

